



Błogosławieństwa kielicha zbawienia

„Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę, śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem Jego” – Psalm 116:12-14.

Dla duchowego Izraela powyższe słowa mają pewne szczególniejsze znaczenie, jakiego nie mogły mieć nawet dla proroka Dawida. Możemy jednak przypuszczać, że Dawid do pewnego stopnia miał właściwą myśl, co do znaczenia tych słów. Z pewnością król Dawid doceniał Boską dobroć. Jego psalmy pokazują, że miał on bardzo czułe serce, wdzięczne za błogosławieństwa, jakie Bóg zsyłał na niego. Zupełnie słusznie wydobywało się z serca jego pytanie: „Cóż oddam Panu?”. Czym zdołam się odwdziżyć za Jego dobrotliwość?

Dawid wiedział o Boskiej obietnicy uczynionej Abrahamowi; wiedział, że kiedyś Bóg będzie błogosławił wszystkie rodzaje ziemi i że to błogosławieństwo miało spłynąć przez nasienie Abrahamowe. Dzieci Izraela wiedziały, że były nasieniem Abrahamowym. Król Dawid był jednym z nich i czuł, że w jakiś sposób będzie miał styczność z tą obietnicą. Sprawa ta nie była dla niego zupełnie wyraźna, wiedział jednak tyle, że nasienie Abrahamowe ma błogosławić świat.

Przez swoją gotowość wzięcia „kielicha zbawienia” mniemamy, iż psalmista miał na myśli, że jakiegokolwiek doświadczenia Bóg uznałby za potrzebne dla niego, on przyjąłby je, aby tylko mieć udział w tym zbawieniu. On postanowił nadal wołać do Pana, aby mieć w tym udział, a śluby swe postanowił oddać Panu i to przed „wszystkim ludem Jego”. Dawid widocznie uczynił pewne uroczyste śluby, które chciał wypełnić – uważał to za swój przywilej, rozkoszując się czynieniem woli Bożej.

Głębsze znaczenie dla Izraela duchowego

Dla chrześcijan wszystko to ma o wiele głębsze znaczenie. Począwszy od Pana naszego Jezusa, słowa te mają szczególniejsze znaczenie dla każdego z synów Bożych, powołanych do współdziedziectwa z tą chwalebnią Głową Kościoła. Będąc spłodzonymi z ducha świętego i stawszy się Jego synami, pragną odwdziżyć się za te wszystkie Boskie litości. Dostępują rzeczywistego odpuszczenia grzechów przez Jezusa, czego Dawid nie

dostał. Grzechy Dawidowe były tylko figuralnie przykryte; a jeżeli mimo to on mógł mówić: „Cóż oddam?”, to tym więcej my powinniśmy powiedzieć: „Cóż ja oddam Panu?”.

Apostoł Paweł zachęca: „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym. 12:1). My to chętnie czynimy, stawiając nasze ciała ofiarą żywą. W każdym prawdziwie szlachetnym sercu budzi się uczucie wdzięczności za okazaną dobroć i miłość; a uczucie to jest natchnieniem do czynnych czynów i wzniosłych celów. Bóg chce, aby Jego dzieci, tak dla ich własnego dobra, jak i dla dobra drugich, rozwijały w sobie prawdziwą szlachetność i moralną zacność. Przeto jest rzeczą konieczną, abyśmy uważali każdy okazany nam objaw miłości i dobroci, i abyśmy umieli to należycie ocenić i odwdziżyć się. O! jak często miłość przechodzi bez wzajemności, ponieważ samolubstwo lub bezmyślność zagłusza zacniejsze uczucia duszy!

Jeżeli ludzka miłość i uczynki grzeczności rozbudzają w nas uczucia wdzięczności, to o ile więcej ta ustawiczna miłość i miłosierdzie naszego Ojca Niebieskiego powinny rozbudzać w nas najgłębsze uczucia uznania, wdzięczności i uwielbienia ku Niemu! Jemu zawdzięczamy wszelkie dobro, które posiadamy. Ile w tym się zawiera, mogą wiedzieć tylko ci, których Jego miłość wprowadziła do ochrony Najwyższego i dała im ucztować przy hojnych pokarmach wynoszonych z bogatej spiżarni ich Ojca. Ci są specjalnymi podmiotami Jego łaski.

„Jego miłująca dobrotliwość, ach, jaka ona wielka!”

Któż z nas nie mógłby zauważyć licznych objawów Boskiej opatrności nad nami? Któż z nas, rozważając o minionych doświadczeniach życia, nie mógłby oświadczyć wraz z poetą:

„Patrząc wstecz uwielbiam Cię
żeś codziennie prowadził mię!”.

W jak zadziwiający sposób Bóg prowadził swój lud! On sprawuje ustawiczną opiekę nad swymi dziećmi. Żadne dobre rzeczy nie będą im odebrane; a wszystkie rzeczy dopomagają im ku dobremu, o ile są posłuszni Bogu. Któż z takich, co ufali Bogu przez wiele lat, tak w dni słoneczne, jak i pochmurne, tak w smutkach, a także w radościach, nie doświadczył prawdziwości Jego kosztownych obietnic i Jego trwałej wierności! Zaiste, „nie



chybiło żadne słowo ze wszystkich słów najlepszych, które mówił Pan, Bóg wasz o was” (Joz. 23:14). Tak w najmniejszych, jak i w największych sprawach naszego życia, On zawsze czuwał nad naszym dobrem. Po każdej burzy przyszło słońce.

Cóż tedy mamy oddać Panu za te wszystkie Jego dobrodziejstwa? Co zresztą mamy takiego, czego nie wzięliśmy od Niego? Nic! Jak czuły rodzic pragnie widzieć, aby jego dziecko przyjmowało jego łaski z uznaniem, tak nasz Ojciec Niebieski patrzy na nasze uczucie ku Niemu, na ile my doceniamy Jego łaski i miłość do nas. Jego niewypowiedziane dary dla nas zostały kupione za cenę bardzo drogą Jego sercu. Przeto weźmy z wdzięcznością kielich zbawienia, przez wiarę w Odkupiciela i śluby nasze oddajmy Panu. Pijmy ten kielich z naszym Mistrzem – kielich cierpień i radości. Ufajmy, a nie lękajmy się niczego.

Ojciec uczynił specjalne zarządzenie dla tych, którzy oddali się Mu w zupełności. Doświadczenia, jakie On zarządził dla nich, stanowią ten „kielich zbawienia”. Przyjmując ten kielich od Pana, przyjmujemy wszelkie doświadczenia, jakie pod Jego opatrnością przyjdą na nas, czy będą one wesołe, czy smutne, bolesne czy przyjemne lub jakiegokolwiek inne. Tak jak Jezus powiedział: „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec*”? (Jan 18:11), tak i my powinniśmy się czuć w naszych sercach. W figurze było przepowiedziane o naszym Panu, że miał być podwyższony, tak jak Mojżesz podwyższył węża na puszczę. Jezus wiedział, że miał być tą wielką, pozafiguralną ofiarą za grzech; że miał być „uczyniony grzechem” za upadłego człowieka. Mimo to jednak Jezus oświadczył pełną gotowość picia tego kielicha nałanego Mu przez Ojca. Ten sam kielich On podał także nam.

Zbawiciel powiedział do uczniów, którzy chcieli siedzieć po Jego lewicy i prawicy w Królestwie: „*Nie wiecie, o co prosicie: możecie pić kielich, który ja będę pił*”? (Mat. 20:22). On sam pił ten kielich aż do końca i wypił go aż do ostatniej kropli. Podobnie rzecz będzie się mieć z Jego naśladowcami. Mamy pić z tego samego kielicha. Jest to nasz osobisty kielich, a jednak jest to także Jego kielich. Jeżeli będziemy w zupełności wiernymi, to przyjmujemy nasz udział w tym kielichu z radością i wdzięcznością. Wiemy także, iż pijąc z tego kielicha, nie będziemy pozostawieni sami, Pan będzie z nami. On ma nadzór nad doświadczeniami każdego członka i z każdą pokusą i próbą przygotowuje pewien sposób ucieczki, o ile próba staje się za ciężka do zniesienia.

Kielich radości w Królestwie

Przy okazji ustanowienia Pamiątkowej Wieczerzy, nasz Pan w rozmowie z apostołami rzekł: „*Ale powiadam*

wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego” (Mat. 26:29). Nasz Pan uczynił tu kontrast pomiędzy dwoma wielkimi dniami – pomiędzy dniem cierpień a dniem chwały. Obecny Wiek Ewangelii jest dniem cierpień. Wiek Tysiąclecia będzie dniem chwały, a nazywany jest także „Dniem Chrystusowym” (Filip. 1:10).

Owoc winnego krzewu, czyli literalny kielich, przedstawia dwie myśli: Wino otrzymuje się kosztem życia winogron. Grona tracą swoją odrębność; sok bywa z nich wyciskany i w ten sposób otrzymuje się wino do picia. Kielich wina – sok z winogron – przedstawia wszakże nie tylko zgniecione grona, ale także rozweselenie, którego się doznaje w rezultacie wypicia wina. Podobnie rzecz się ma w picciu tego figuralnego kielicha. To przedstawia nam cierpienia i śmierć naszego Pana oraz nasz udział z Nim w tych cierpieniach. Lecz wino przedstawia także radość, wesele i jest również w taki sposób używane w Piśmie Świętym. Przeto w znaczeniu jak nasz Pan użył tego słowa, „owoc winnej macicy”, jak jest to zacytowane w poprzednim paragrafie, kielich ten przedstawia radości Królestwa.

W ziemskich doświadczeniach naszego Pana Ojciec Niebieski wyznaczył Mu pewien szczególny sposób postępowania. To stanowiło Jego kielich cierpień i śmierci. Jednakowoż Ojciec obiecał Mu, że po wiernym wypiciu tego kielicha, otrzyma inny kielich, inne doświadczenie – chwałę, cześć i nieśmiertelność. Następnie Zbawiciel został upoważniony przez Ojca, aby podobną propozycję uczynił tym, co chcą stać się Jego naśladowcami – że jeżeli będą cierpieć z Nim, jeśli będą pić z Nim Jego kielich śmierci, to otrzymają także udział z Nim w Jego przyszłym kielichu radości.

„Teraz jest czas przyjemny”

Kielich nasz jest kielichem radości, a także kielichem goryczy. Jeżeli więc przyjdzie nam pić gorycz, wspomniemy na Tego, który mężnie i wiernie brał udział w goryczy, poddając się w zupełności pod wolę Ojca; i wzmacniajmy się, radując się również, iż zostaliśmy uznani za godnych uczestnictwa w tym kielichu z naszym Panem. Tak jak On, choć był doskonały, to jednak potrzebował Boskiej siły i pomocy w łączności z Jego doświadczeniami przy picciu tego kielicha i z tego powodu wołał do Ojca o potrzebną pomoc, tak i my czynić musimy. Powinniśmy także ustawicznie czuwać, abyśmy nie weszli w pokuszenie, abyśmy nie odwrócili się od Tego, który tylko Sam może nam dopomóc.

„*Śluby moje oddam Panu a to zaraz*”, powiedział psalmista, „*oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia*” (2 Kor. 6:2) – dla Kościoła. Teraz jest czas,



w którym ofiary są składane, w przyszłości tego nie będzie. Bóg tak zarządził, że ślub, który uczyniliśmy, czyli to Przymierze Ofiary, musi być przez nas wykonane. Ciało, które ofiarowaliśmy, musi być spożyte. Jeżeli ofiarę tę chcielibyśmy zdjąć z ołtarza, będziemy traktowani tak, że ciało nasze będzie musiało być zniszczone, bo inaczej sami zostalibyśmy zniszczeni. Jeżeli wiernie będziemy pili kielich, który Ojciec nam przygotował, to później dostąpimy błogosławieństwa, które Ojciec obiecał tym, co w taki sposób piją. Przeto teraz, tj. w obecnym życiu, pijmy ten dany nam kielich, bo gdybyśmy tego nie czynili, nie mielibyśmy udziału w Królestwie, w przyszłym żywocie.

W wypadku naszego Pana literalne ukrzyżowanie było potrzebne. On musiał ponieść zupełną miarę wymaganą Zakonem; musiał ponosić karanie za każde jego przestąpienie, tak jakby był najbardziej nikczemnym przestępcą w świetle Prawa, bo inaczej nie mógłby odkupić wszystkich Żydów. On musiał ponieść przekleństwo Zakonu – musiał zawisnąć na drzewie. W naszych zaś doświadczeniach krzyż nie będzie literalnym krzyżem z drzewa; gwoździe nie będą literalnymi gwoździami, lecz gorzkie słowa, zniewagi i różne obelgi będą na pewno naszym udziałem – a być może, iż niektórym członkom Ciała Chrystusowego zadawane będą także gwałty cielesne; czego jednak na pewno nie wiemy.

Drogą krzyżową

„Ktobykolwiek chciał zachować duszę swoją, straci ją” (Łuk. 9:24). Wszyscy musimy przejść przez doświadczenia przedstawione w prasie winnicy. Mamy złożyć nasze życie w służbie Bożej. Mamy poddać się pod przygniatające doświadczenia, aby być zmiażdżonymi, jako jednostki według ludzkiego znaczenia, a stać się Nowym Stworzeniem. „Jeśli z nim cierpimy, z nim też królować będziemy” (2 Tym. 2:12) – nie inaczej. Przeto z radością przyjmujemy to zaproszenie, aby pić z Jego kielicha. Dopóki kielich nie będzie wypity do ostatniej kropli, dopóty nie otrzymamy tego drugiego kielicha – kielicha radości w Królestwie. Chociaż nasz Pan doznawał pewnego błogosławieństwa z powodu swego posłuszeństwa Ojcu, to jednak Jego próba trwała aż do ostatniej chwili, gdy zawołał: „Wykonało się” (Jan 19:30). Tak samo musi być z Kościołem. Musimy wypić z tego kielicha wszystko; nic nie może pozostać. Musimy znieść wszelkie doświadczenia.

Cierpienia Chrystusowe będą dopełnione, gdy Ciało Chrystusowe dokona swego biegu. Nowy kielich radości był dany Panu, gdy został przyjęty do chwały. Wówczas wszyscy aniołowie Boży wielbili naszego Pana. Wierzmy, że niedługo ten kielich radości będzie dany także i nam. Bez wątpienia była to chwalebna chwila,

gdy śpiący święci zostali wzbudzeni w roku 1878, gdy otrzymali swą nagrodę, czyli kielich radości. Następnie z tych, którzy byli żywymi, jeden po drugim bywają zabierani do domu. Jeżeli będziemy wiernymi, to my również wkrótce otrzymamy udział w tej radości. Wierzmy, iż zupełność wesela nie będzie osiągnięta prędzej, aż wszystkie członki Ciała Chrystusowego znajdą się z Nim poza zasłoną. Wtenczas usiądziemy na Jego stolicy i będziemy mieć udział w Jego chwale. Wtedy będziemy pić z naszym Panem nowe wino w Jego Królestwie, albowiem obietnica ta jest dla wszystkich Jego wiernych świętych.

„Wyście świadkowie moi, mówi Pan” (Izaj. 43:10)

Końcowe oświadczenie psalmisty, tak jak podane w naszym tekście, brzmi, że on śluby swoje odda „przed wszystkim ludem Jego [Bożym]”. Nie wystarczy, abyśmy byli wiernymi w sercu; lecz Bóg wymaga także publicznego wyznania, wobec ludzi. „Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się ust wyznanie dzieje ku zbawieniu” (Rzym. 10:10). Wszyscy świadkowie Prawdy muszą być także męczennikami dla Prawdy. Inaczej mówiąc, muszą być gotowi cierpieć dla Prawdy. Tak też rzecz będzie się miała ze wszystkimi, którzy będą podnosić chorągiew Prawdy wiernie i odważnie. Oni będą tarczami przeciwko strzałom onego Przeciwnika.

Nasz Pan powiedział, że kto by nie wyznał Go przed ludźmi, tego też On nie wyzna przed Ojcem Niebieskim i przed aniołami. Tylko ci, którzy są w zupełności wierni, znajdują się w tej wybranej klasie, której Głową jest nasz Pan i która wkrótce będzie zebrana do niebieskiego gumna.

Dlatego oceniamy coraz więcej ten „kielich błogosławienia”, który mamy przywilej pić z naszym Panem i „wzywamy imienia Pańskiego”, prosząc Go o łaskę i pomoc w każdym czasie potrzeby. Potrzebujemy Go codziennie, każdej godziny i w każdej chwili; i do tronu Jego łaski możemy przystąpić każdego czasu, w imieniu naszego wielkiego Orędownika.

Ucho naszego Ojca jest zawsze otwarte na wołanie Jego dzieci. One są mu tak drogie jak „żrenica oka” (Zach. 2:8). „Na dłoniach Jego wyrysowani są”. Jako matka pociesza dzieci swoje, tak Bóg pocieszy swoich wiernych (Izaj. 49:13-16). Wszystko, cokolwiek możemy uczynić, jest bardzo i to bardzo małym, w stosunku do Jego wielkich i niezrównanych łask ku nam. Jednakże stopień miłości i gorliwości, z jaką czynimy to nasze małe „wszystko”, udowodni naszą miarę wdzięczności ku naszemu wielkiemu Odkupicielowi.



Watch Tower

R-5538 (1914 r.)
„Straż” 1935/1 str. 12-14